

i Krucjatę Eucharystyczną dzieci. Miała też w zimie u siebie kurs gospodarczy dla dziewcząt. Obecnie jest przewodniczącą powiatowego Oddziału Związku Kół Gospodyń Wiejskich i na tym terenie rozwija gorliwie katolicką propagandę.

Jeszcze inna przyczyniła się wydatnie i ofiarnie do budowy kościoła i ufundowania nowej parafii w swojej wsi. Założyła tamże K. S. K., które dobrze się rozwija, tak, że kobiety same piszą i odczytują referaty na tematy religijne.

We dworach naszych odprowadzane bywa nabożeństwo majowe, czerwcowe, i październikowe. Jedną z nas corocznie przygotowuje kilkoro młodzieży dorosłej do Sakramentu bierzmowania. Ubiegłej wiosny przygotowała dwie dziewczyny, którym asystowała w czasie udzielania Sakramentu.

Jedną z pań prowadzi w swojej wsi Koło Gospodyń. Urządziła w ubiegłym i bieżącym roku półkolonie wakacyjne dla polskich dzieci.

Prócz tej, mamy jeszcze cztery półkolonie — razem pięć. O tej dziedzinie pracy mówię corocznie, więc w szczegółach rozwodzić się nie będę. Powiem tylko, że po wylewach i nieurodzajach przeszłorocznych, nasze wioski są tak wygłodzone, że musimy dożywiać dzieci gdyż dla nich kawałek chleba jest rzadkim przysmakiem. Nie wiemy, czym pokryjemy ten wydatek — ale Pan Bóg łaskaw — więc dożywiemy tymczasem na kredyt... co dalej? Nie wiemy.

Inna znowu członkini nasza, zaprosiła na wakacje do siebie 10 najuboższych dziewczyn z miasta. W czterech wsiach zamieszkałych przez nasze panie, są stałe ochronki, trzy zakonne, jedna świecka. Dwie z nich są utrzymywane wyłącznie przez dwory. Trzy z naszych pań opiekują się K. S. M. Ż., dawne S. M. P. Urządzają złoty i wygłaszają pogadanki.

U jednej i za jej staraniem odbył się kurs szczerotkarstwa dla chłopków. Wyrobione szczerotki rozkupty panie między sobą. Wszelkie takie sprawy i poczynania omawiane i uchwalone bywają na zebraniach Koła Ziemianek, do którego Sodalisci należą.

Pod względem wyrobienia duchowego i życia Eucharystycznego, to panie każdego miesiąca, każda w innym dniu, przystępują do Stołu Pańskiego, ofiarowując Komunię św. za nawrócenie grzeszników. Rekolekcyjamkniętych nie możemy urządzać dla samych siebie, bo nas jest za mało, ale bierzemy udział w innych, każda gdzie jej najwygodniej, najczęściej wspólnie z paniami z Sodalicii miejskiej w Przemyślu.

Do Rad Gromadzkich należy nas trzy. Jedna piastuje godność Opiekuna Społecznego w swojej gromadzie. Zasiadamy w Radach, radzimy, uchwalamy, i mamy często głos decydujący w wielu sprawach.

Najważniejszym zdarzeniem w naszym życiu Diecezjalnym był Dzień Katolicki, urządzony 17 i 18 czerwca b. r. w Przemyślu. Był to Zjazd Zarządów Stowarzyszeń Katolickich Kobiet i Mężów. Młodzież miała Zjazd poprzedniej niedzieli. Dla starszych był to pierwszy zjazd w diecezji, gdyż Stowarzyszenia powstały dopiero w ciągu ubiegłej zimy. Na Komitecie, zebranym u Ks. Biskupa Sufragana, obarczono mnie misją urządzenia ciepłej wieczery, a następnie śniadania dla około 500 osób. Zapytałam wtedy niedyskretnie, za jakie fundusze mam tyle ludzi wyżywić? Odpowiedziano mi, że wprawdzie jeszcze ani grosza na to niema, ale pieniądze muszą się znaleźć... Ha — ? Jak muszą to znaleźć!!! — Odpowiedziałam. — Wysłałam zakłopotaną i przerażoną... Gdzie znajdę te fundusze? i gdzie one właściwie muszą się znajdować? Ale tu, jak promień słońca, błysnęła mi myśl. A Ziemianki! One zawsze wierne i pewne. Nigdy nie zawiodą! Wróciwszy do domu, rozpisałam taki okólnik do okolicznych dworów, w którym zwróciłam się z prośbą o poratowanie mnie czem kto może — gotówką czy żywnością. Częściowo zmobilizowałam i panie miejskie, i one, jak mrówki, poczęły zbierać grosze.

Kilka dni czekałam z bijącym sercem co z tego będzie? jak to zrobić? Omówiłam wszystko z moim kucharzem. Ów, przyzwyczajony do różnych fantastycznych wyczynów swojej chlebobawczyni, nie stracił równowagi duchowej. Zaczął badać wszelkie możliwości. Okazało się, że w Sokole, gdzie uczta miała się odbywać, jest tylko malutka kuchenka jakby na dwie osoby. Postanowiliśmy tedy, piec i smażyć w domu, i przywieźć wszystko gotowe. Jedną z znacznych sąsiadek obiecała przysłać sto gotowych kotletów. Schronisko sług obiecało dopomóc w pieczeniu mięsa. Przystano mi duże cielę, dwa rogacze, sześć beczek piwa, i wiele innych pomniejszych ofiar w naturze, lub gotówce. Cukrownia przeworska osłodziła nam wszystką herbatę.

W przeddzień tej wieczery oświadczone mi, że oczekuje nie 500 ale przeszło 800 osób! Kolana się po demną ugięły. To jednak stanowi pewną różnicę! Ale mój Vatel ma głowę na karku. Dokupił mięsa i coś z niem zrobił. Skończyło się na tem, że wszyscy otrzymali obfitą wieczrę złożoną: z dobrej porcji mięsa z jarzyną, szklanki piwa, szklanki herbaty, i paru ciastek. Pokrajany chleb leżał na stołach. Nazajutrz wszyscy otrzymali śniadania i... jeszcze zostało trochę gotówki na dalszą pracę katolicką. Tylko mój szef zdecydował: „Jeżeli ja i pani dziedziczka wytrzymamy ten Dzień Katolicki, to już będziemy długo żyli potem”.

Wspominam o tym Dniu Katolickim dlatego, żeby podkreślić ofiarności i zrozumienie naszego ziemianstwa. Wykazało ono także wielką ofiarności przeszłego lata, gdy zaszła potrzeba składania ofiar na ratowanie powodźnian województwa krakowskiego. Ziemianstwo złożyło wiele zboża, nasion ogrodowych, gotówki, odzieży i bielizny. Same objechałyśmy dwory, zbierając ofiary i zobowiązania na listy zbiorcze. Wszyscy nam dawali i to z hojnością będącą w odwrotnym stosunku do własnych możliwości, bo i u nas były zalewy i wielki nieurodzaj. Szczegółów nie podaję — znajdują się one w sprawozdaniach naszego Związku Ziemianek.

Współpraca tych naszych wszystkich organizacyj tak się ząbębła, że niepodobna jej katalogować wyłącznie na korzyść jednej z nich. Pracują tu bowiem jednostki, wchodząc tam gdzie się w danej chwili najwięcej da zrobić dla Boga i Jego sprawy w Polsce.

Wanda z Kowerskich Drużbacka  
prezydentka.

## 17. Sprawozdanie

### Sodalicii Pań Ziemi Radomskiej za rok 1934/35.

W roku sprawozdawczym Sodalicia nasza miała 4 zebrania, z czego jedno razem z rekolekcjami. Odbyły się one w Chełmie u p. Wielowiejskiej przy udziale 14 pań; nauk rekolekcyjnych udzielał O. Wład. Lohn T. J. Sodalisek jest 16, w tem 2 przyjęto w ciągu roku; jedna wyszła za mąż i opuściła Polskę, jedna z sodalisek umarła we wrześniu 1934 r. Kandydatki są dwie, z tych jedna przybywa w czerwcu. Na miejsce p. Heleny Platterowej, która opuściła nasze strony, wybrano sekretarkę p. Helenę Siemieńską, a p. Stefanję Biedrzycką skarbniczką na miejsce p. Heleny Kryńskiej.

Pięć pań sodalisek pomagało w urządzaniu rekolekcyjamkniętych dla członków Akcji Katolickiej w parafii Żytno, inna z pań zorganizowała takie rekolekcje u siebie.

Kilka z pań sodalisek pracuje w parafjalnej Akcji Katol., 5 pań prowadzi kółka różańcowe, jedna urządziła u siebie rekolekcje zamknięte dla Panów Ziemian, przedszkole dla dzieci służby na miesiące letnie oraz letnisko dla sierot z Częstochowy, które materialnie wspomagała. Jedną z pań urządziła rekolekcje dla służby; wszystkie panie należą do Dzieła Rozkrzewienia Wiary i płacą składki na ręce p. Wielowiejskiej przew. Sekcji misyjnej. Na jednym zebraniu złożyły panie składkę na cele Dzieła Św. Piotra Apostoła.